

# GŁOS POMORZA

DZIENNIK SOLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rek XXIV Nr 235 (7472)

KOSZALIN, SŁUPSK. Czwartek 23 października 1975 r.

AB Cena I zł

Zakończenie polsko-francuskich rozmów gospodarczych

## E. Gierek i P. Jaroszewicz przyjęli ministra N. Segarda

Wczoraj I. sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przebywającego w Polsce ministra handlu «a-granicznego Republiki Francuskiej» Norberta Segarda.

W spotkaniu uczestniczył minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzy Olszewski.

Obecny był ambasador Francji, w Polsce Louis Daugete.

W toku rozmowy omawiały główne kierunki dalsze-

go pogłębienia przyjaznych stosunków łączących Polskę i Francję. Zwłaszcza w dziedzinie obopólnie korzystnej wymiany handlowej i kooperacji przemysłowej.

Podkreślono, że zarówno stan obecny jak i nakreślone już zamierzenia w dziedzinie stosunków gospodarczych, rokują dla ich rozwoju pomyślne perspektywy.

(dokończenie na str. 3)

19 stycznia 1976 — VII Kongres ZSL

## Plenum Naczelnego Komitetu ZSL

W Warszawie odbyło się wczoraj 22 bm. plenum Naczelnego Komitetu ZSL, poświęcone polityczno-organizatorskim przygotowaniom do zbliżającego się VII Kongresu Stronnictwa. Rozpoczęły się prace nad projektem programu politycznego i gospodarczego Stronnictwa na lata 1976-1980. Wskazano na konieczność zwiększenia roli państwa w gospodarce, na wzmocnienie roli państwa w planowaniu i kierowaniu gospodarką. Wskazano na konieczność zwiększenia roli państwa w planowaniu i kierowaniu gospodarką.

Otwierając obrady prezes Naczelnego Komitetu ZSL — Stanisław Gucwa stwierdził, że projekt uchwały, kongresowej precyzuje zadania Stronnictwa w rozwoju wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej na tle ogólnonarodowego programu rozwoju Polski w przyszłym 5-letnim, wynikającego z Wytchnych KC PZPR na VII

(dokończenie na str. 3)

## Międzynarodowy salon „KOMEX-75” w Poznaniu

Na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich trwa przygotowanie do Międzynarodowego salonu urządzeń komunalnych i ochrony środowiska „KOMEX-75”, który odbędzie się w dniach od 16 do 20 listopada br.

W galonie „KOMEX-75” zapowiedziało swój udział — oprócz wystawców polskich — ponad 30 firm m. in. z Austrii, Finlandii, Francji, Holandii, RFN, Szwajcarii, Szwecji, USA i Włoch.

(dokończenie na str. 3)

## FORUM UNFSCO

Wczoraj 22 bm. zakończyły trzydniowe obrady w Warszawie międzynarodowe forum zorganizowane w ramach UNESCO przez polski komitet tej organizacji z udziałem 30 uczestników z 11 państw. W tym czasie forum zajęło się omawianiem tematu, jakim jest „Współpraca międzynarodowa na rzecz poszanowania praw człowieka”.

delegacja Izby Urodowej NRD w Białymstoku.

Goszcząca w naszym kraju na zaproszenie Sejmu Ludowego delegacja Izby Urodowej NRD, której przewodniczący członek Prezydium Izby Urodowej SED — Erich Mueckenberger, przebywała wczoraj w woj. białostockim. W gościnie wzięli udział członkowie Izby Urodowej NRD. W toku spotkania w KJ PZPR, które po raz pierwszy poznali się na dorobku wrogości (FAP)

## RADZIECKA STACJA MIĘDZYPLANETARNA PIERWSZYM SZTUCZNYM SATELITĄ WENUS

MOSKWA, Radziecka automatyczna stacja międzyplanetarna „Wenus 9” po pokonaniu w ciągu 136 dni odległości ponad 300 mln km, weszła 22 bm. na orbitę wokół Wenus, stając się pierwszym w historii sztucznym satelitą tej planety.

Od stacji odłączył się aparat, który łagodnie wylądował na powierzchni Wenus. Po raz pierwszy w warunkach atmosfery planety Wenus, przy ciśnieniu 90-krotnie większym niż na Ziemi i w temperaturze 485 st. Celsjusza, — uzyskana unikalny obraz powierzchni planety w miejscu lądowania.

Na pokładzie automatycznej stacji „Wenus 9” umieszczono proporczyk z wizerunkiem Lenina, zaś na aparacie lądującym proporczyk z godłem ZSRR.

(PAP)

## DZIŚ OBRADUJE SEJM PRL

Dziś, 23 bm. obraduje Sejm PRL.

Na tym pierwszym w sesji jesiennej posiedzeniu Państwowe Wydziały Oświaty i Kultury, Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza w sprawie wyników KBWE.

Do debaty po oświadczeniu premiera zapisało się 10 posłów.

Porządek dzienny posiedzenia obejmuje też rozpatrzenie projektów ustaw:

— o państwowym arbitrażu gospodarczym, — o nowelizacji prawa autorskiego,

— o zmianie ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa oraz projektu ustawy dotyczącej zwiększenia świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych. (PAP)



## Lepsze wykorzystanie rezerw

(Inf. Wl.). W zobowiązaniach produkcyjnych deklarowanych i realizowanych przez załogi licznych zakładów pracy dla uczczenia zbliżającego się VII Zjazdu partii dużo uwagi przywiązuje się do znacznych jeszcze możliwości wykorzystania rezerw, lepszego dysponowania czasem pracy, udoskonalenia jej organizacji. Dobiega końca pięciolatka,

której zadania wiele przedsiębiorstw realizuje przed terminem. U progu nowego pięciolatki — „pięciolatki jakości” — dodatkowe czyny produkcyjne, których źródłem jest lepsze wykorzystanie ujawnionych rezerw, efektywniejsze spożytkowanie produkcyjnego potencjału — mają szczególnie doniosłą wagę.

(dokończenie na str. 3)



Swidwińskie Zakłady\* Spożywcze Przemysłu Terenowego, poza podstawową produkcją octu i musztardy, od drugiego kwartału og., napełniają naboje do autosyfonów. Od listopada br. produkcja zostanie przeniesiona do nowo wybudowanego pawilonu i można mieć nadzieję, że tak bardzo poszukiwanych naboży do autosyfonów nie zabraknie.

NA ZDJĘCIU: automat napełniający naboje. (h\*)

Fot. Jerzy Fatan

## SPOTKANIE

P. JAROSZEWICZA Z UCZESTNIKAMI 27 SESJI OIRT

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz spotkał się wczoraj z przewodniczącymi delegacji uczestniczących w 27 sesji Zgromadzenia Ogólnego OIRT — Międzynarodowej Organizacji Radia i Telewizji.

Witając gości, premier Piotr Jaroszewicz podkreślił wielką wagę, jaką kierownictwo partii i rządu naszego kraju przywiązuje do środków masowego przekazu oraz ich dalszego rozwoju. Wskazał on na doniosłe znaczenie współpracy międzynarodowej i wymiany osiągnięć, zwłaszcza w tak ważnych dziedzinach, jak radio i telewizja.

Nawiązując do uchwał konferencji w Helsinkach, prezes Rady Ministrów podkreślił rolę, jaką spełniają i powinny spełniać w przyszłości środki masowego przekazu w walce o pokój, postęp i przyjaźń między narodami.

W spotkaniu wzięli udział wicepremier, minister kultury i sztuki — Józef Tejchma. (PAP)

## „LAUR DLA KOWALSKICH” zawędrował także do Białogardu

Od 4 lat przyznawana jest przez redakcję „Kurieru Połabskiego” specjalna nagroda za inicjatywę, gospodarność i lepszą od przeciętnej robotę Laur ten pod nazwą Nagrody Kowskich ustanowiony został w 1972 r. na wniosek czytelników tego pisma. Dotychczasowe edycje konkursu wyłoniły 16 indywidualnych i 39 zespołów laureatów.

Zdobywcami Nagrody Kowskich 1975 zostali: Zofia Górka — lekarz warszawskiej przychodni za doskonałą znajomość środowiska i „stworzenie” atmosfery, ppł.

nego zaufania chorego do lekarza, Anna i Ignacy Kna de z Białogardu za aktywną działalność kulturalną i prowadzenie amatorskiego zespołu teatralnego pn. „Pro-pozycje” oraz Władysław Kowski z Dobczyc za umiejętności organizatorskie, m. in. za doprowadzenie do społecznej odbudowy miejscowego zamku. Ponadto przyznano laury zespołowe.

Nagrody wręczono laureatom wczoraj w siedzibie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Warszawie. (PAP)



h\*tr\*it SNSOW. s\*is m Fele\* \*r\*wid>4« M a\*

chmurzenie umiarkowane, miejscami, zwłaszcza rano po południu Gut\* z niewielkimi opadami. Tępnieratura minimalna od 3 st. do 8 st., na wschodzie miejscami przygruntywe przymrozki. Temperatura maksymalna od 1 st. do 13 st.,





A/ad WyŁyc&amp;4tym&amp; W/2\$śmd

# Rozwój oświaty i nauki

Na VII Plenum, kiedy wysunięto hasło zbudowania „drugiej Polski”, Edward Gierrek powiedział, że socjalizm to ideologia i praktyka stałej walki o postęp.

Mijają właśnie dwa lata od podjęcia przez Sejm uchwały o systemie edukacji narodowej zapoczątkowującej wprowadzanie nowoczesnego systemu oświaty który zapewni naszemu społeczeństwu po raz pierwszy w dziejach powszechne wykształcenie średnie.

Dzięki dużym inwestycjom możliwa jest modernizacja i rozbudowa naszego przemysłu, nowe oblicze polskiej wsi, uprzemysłowienie, modernizacja administracji państwowej. Stąd potrzeba w kraju ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych, ludzi światłych, którzy powinni legitymować się wyższym wykształceniem.

Zrozumieliśmy zatem, że tyle uwagi poświęca się w Wytycznych na VII Zjazd partii zadaniom w dziedzinie rozwoju oświaty i nauki, zwiększając się bowiem zadania szkoły i jej rola w kształceniu i wychowaniu dzieci i młodzieży. „Szkoła powinna rozwijać talenty i zdolności, kształtować je. Drżąc o wywołanie młodzieży do pracy zawodowej, uczestnictwa w kulturze, w umacnianiu obronności kraju, w działalności społecznej” — czytamy w Wytycznych na VII Zjazd.

W województwach koszalińskim i słupskim władze oświatowe w ostatnich latach kładą przede wszystkim nacisk na stworzenie należytej bazy dla rozwoju sieci zbiorczych szkół gminnych. Słusznie też koncentruje się uwagę na tych miejscowościach, w których powstaną szkoły dziecięcoletnie. Inwestycje na remonty szkół w województwach koszalińskim i słupskim sięgają kilkudziesięciu milionów złotych. Wiele uwagi przykładają się do polepszenia warunków mieszkaniowych nauczycieli, szczególnie na wsi. W naszym szkolnictwie podstawowym pracuje coraz więcej ludzi z wyższym wykształceniem i oni będą realizować zadania, jakie stawia się w całym kraju w dziedzinie oświaty. Ważne, że naszym władzom zależy, aby zreformowana i upowszechniona szkoła średnia — jak czytamy w

Wytycznych na VII Zjazd — zapewniała jedność procesu kształcenia i wychowania.

Ale i szkoły wyższe — jak to podkreślono w Wytycznych na VII Zjazd — powinny w praktyce realizować zasadę jedności nauczania, wychowania i badań naukowych. I słusznie, że kładzie się nacisk, aby głównie wysiłki skupić na podniesieniu poziomu kształcenia studentów i badań naukowych, na ja-

Wojsk Obrony Przeciwlotniczej. Pierwsze „Gaudefamus” w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie zabrzmiało w 1968 roku, a w rok później otwarto podwoje Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku (obecnie WSP).

Dziś, w koszalińskim i słupskim szkolnictwie wyższym oraz placówkach naukowo-badawczych pracuje 68 profesorów i docentów, ponad 200 wykładowców i starszych wykładowców oraz około 400 starszych asystentów i asystentów. Możemy się także poszczycić wynikami w dziedzinie badań naukowych a w Wytycznych na VII Zjazd podkreśla się że pełne wykorzystanie potencjału szkół wyższych wymaga znacznej intensyfikacji prac badawczych i doskonalenia współpracy uczelni z gospodarką.

Zespół pracowników Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie, pod kierunkiem doc. dr inż. T. Karpińskiego, opracował konstrukcję i wykonał prototyp (wraz z badaniami) automatycznej linii polerskiej do ostrzy do golenia „Polsilver”. WSIInż. odniosła więcej sukcesów naukowych. M. in. glinopority oraz badania nad warstwami półprzewodnikowymi grzejnymi typu filmistor. Wiele sukcesów we współdziałaniu z zakładami pracy może odnotować Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej. Instytut Ziemiaka w Boninie wyhodował siedem odmian ziemniaków. Doc. dr hab. - Andrzej Czarnik z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku opracował monografię „Prasa w III Rzeszy”. To tylko nieliczne przykłady. Warto jednak dodać, że w ostatnich dwóch latach przygotowano i obroniono około dwudziestu prac doktorskich, ściśle związanych z problematyką regionu lub kraju.

Należy zatem stwierdzić, że w województwach koszalińskim i słupskim przygotowujemy się dostatecznie do stałej walki o postęp.

(JOT)

BEZ PODZIAŁU  
WZORÓW  
ODZIEŻY  
NA KRAJ  
I NA EKSPORT



kości pracy uczelni i umacnianiu ich bazy materialnej. W województwach koszalińskim i słupskim możemy się również poszczycić dużą dynamiką rozwoju środowiska naukowego, chociaż nie ma ono zbyt bogatych tradycji.

Byliśmy regionem biednym. Może jednak dlatego warto podkreślić, że już w 1945 roku w Słupsku powstał Oddział Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego, a w Kołobrzegu — Oddział Morskiego Instytutu Rybackiego. Grupa ludzi, zrzeszona w Oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku, przez lata upowszechniała wiedzę o dziejach Pomorza Środkowego, publikując w „Bibliotece Słupskiej” prace przyznawane z przeszłości i teraźniejszości miast leżących obecnie w województwach koszalińskim i słupskim.

Powołanie Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego umożliwiło grupie naukowców podjęcie prac w Ośrodku Badań Naukowych, a w rok później zaczął rozwijać swoją działalność Instytut Ziemiaka w Boninie.

Opuścili już Koszalin pierwsi oficerowie z patentem inżynierskim, byli studenci najstarszej uczelni koszalińskiej, Wyższej Szkoły Oficerskiej

„Cora”, „Modena”, „Vistula”, „Próchnik” i „Bytom” — zakłady znajdujące się w czołówce przemysłu odzieżowego likwidują definitywnie praktykę dwójakiego wzornictwa: dla rynku wewnętrznego i na eksport. Odstępuje również od tej zasady wiele innych firm. Ok. 450 wzorów odzieży przedstawionych ostatnio na „Takonie” w Poznaniu znajdzie się w produkcji dla odbiorców krajowych.

Bardzo to korzystne, ponieważ umożliwi zwiększenie dostaw konfekcji najmodniejszej i starannie wykończonej, która cieszy się największym powodzeniem.

...Potulnie ustawiam się w długim ogonku. Przede mną ci, co już stoją przed sklepem od wpół do dziewiątej. W godzinę potem otworzyły się drzwi i kolejka mogła wejść do środka. Ludzki gest personelu, bo na dworze wiatr i siąpi drobny kapuśniaczek. Liczę osoby stojące przede mną. Jestem osiemnasta. Kiedyś dotrę do wagi, czy starczy dla mnie wołowiny, żeby w niedzielę zrobić zrazy à la Zagłoba według przepisu „Przekroju”?

Warunki stania mamy dobre. No wy sklep, obszerne pomieszczenie, że dzieci mogą się swobodnie bawić nawet w berka. Opiaram się wygodnie o długą ladę i zaczynam kolejny rozdział kryminału. Lekturę przerwę na wyraźne poruszenie w sklepie. Dziesiąta. Rozpoczyna się sprzedaż. Na razie do wzięcia wędliny. Mięsa jeszcze nie przywieźli. Kolejka reaguje niesubordynacją. Jedni kupują kiełbase, inni stara-

ją się nie dać wypchnąć z kolejki. Po mięso. Personel zachowuje nieprzeniknione twarze. Nagle wszystkie trzy ekspedientki znikają na za plecami. Jasne — przywieźli mięso. Mija minuta za minutą. Jest już godzina dziesiąta czterdzieści. Słychać odgłosy rąbania mięsa. Kolejka nurtuje pytanie: co przywieźli? Wracam, do lektury, nic tak nie męczy jak bezczynne stanie. Pani stojąca za mną pyta czy będę stała, bo chce skoczyć do spożywczego. Skaczę. Na zapleczu w dalszym ciągu krzątają. Kolejka czeka cierpliwie. Właściwie to są dwie kolejki. Jedna zwykła, druga, składająca się z emerytów, rencistów, inwalidów, kobiet z dziećmi na ręku i kobiet w ciąży. Przez szacunek przebiega dziwienie, bo widzę tocią te same starsze panie, które wychodzą ze sklepu uginając się pod ciężarem załadowanych siatek. Godzina jedenasta czterdzieści. Otwierają się drzwi zaplecza i

ekspedientki zaczynają wynosić mięso. Plastikowe żółte misy wyładowane po brzegi. Przy którejś z rzędu policzki sprzedawczyń krąsnięją ze zwykłego fizycznego wysiłku. Na ladzie, pod ścianą rośnie góra mięsa. Jest prawie wszystko. Schab, wołowina miękka i z kością, żeberka, boczek surowy i wędzony, karkówka, ogony wołowe i świńskie. Kolejka reaguje żywo. Jedni oddychają swobodniej, widząc żeberka i bardzo wydajną karkówkę, inni cieszą się na widok wołowiny i ja także, jeszcze inni ze szpikowych kości.

Wreszcie ekspedientki stają przy wagach. — Słucham, co jeszcze? Pracują jak maszyny. Kroją, rąbią, miążą, ważą, liczą, pakują. Błyskawicznie, sprawnymi ruchami. Kolejka topnieje w oczach. Policzyłam: piętnaście minut trwało moje dojdzie do wagi. Ale przebywanie w sklepie czyli stanie w kolejce ponad dwie godziny. Dlaczego?

Ano dlatego, że samochód dostawczy przyjechał długo po otwarciu sklepu.

Mówi się, pisze, zaleca, zobowiązuje i nakazuje wcześniejsze dojeżdżanie do sklepów. Jak wiadomo, nigdy nie wiadomo, kiedy przyjedzie samochód dostawczy. Nie wie tego personel, wiedzą klienci. Pretensje nie są pod ręką. Nie szanując czasu — mówią ludzie — jak racje.

I tak właśnie rodzi się problem. Bo mięso w sklepie było. A nie potrzebne komentarze nie prowokuje organizacja dostaw tym samym i sprzedaży. Nieudane, żeby nie powiedzieć złe. Naprawdę, nerwy, ba, często kłótnie, to potrzebna dokładka do schaboszek.

MIRRA

## BIESZCZADZKIE JELENIE W CENIE MERCEDESÓW

W lasach Bieszczadów i Beskidu Niskiego kończą się jesienne polowania na grubego zwierzynę organizowane dla zagranicznych myśliwych. Liczna grupa „dewizowców” wykorzystuje tu jeszcze ostatnie dni jelenich rykowisk. W minionych dniach zagraniczni myśliwi upolowali 38 jeleni; wieniec 4 z nich zaliczone zostały do najwyższej grupy „złotomedałowej”. Za

każde takie „złote” trofeum zagraniczny myśliwy zapłacił po 4,5 tys. dolarów. Zaktmeżył się natomiast całkowicie sezon polowań na sarny — rogacze.

W tym roku największe zainteresowanie polowaniami w górskich lasach Podkarpacia okazali myśliwi z Francji RFN, Austrii i Belgii.

(PArj)

## „KAWALARZE”

Uchodzimy za ludzi dowcipnych, obdarzonych szczerze przez naturę poczuciem humoru. Wśród 34 milionów rodaków spotkać można także dowcipnisiów. Pół biedy, kiedy ich kawały nie wyrządzają nikomu szkody. Bywa jednak, że miewają one smutny finał.

Pracownicy ekipy remontującej uacii, gdy zauważyli, że jeaen z ich noiegow zajął na chwilę gumowy out, niepostrzeżenie nalali doń gorącej smoły. Rezultat nietrudny do przewidzenia dla każdego czło-wiesia obdarzonego nawet mieną wyobraźnią. Niestety, „kawalarze” jej nie mieli.

Członkowie innej ekipy remontowej podczas gdy ich kolega wykonywał prace na dachu, podpilowali szczeble drabiny i cierpliwie oczekiwali na jego zejście. Kawał się udał. Kolega wyładował w szpitalu ze złamaną nogą.

W jednej z baz transportowych kierowcy odkreślił śruby mocujące przednie koło w ciężarówce nie lubianego kolegi. Na szczęście koło odpadło zaraz po ruszeniu pojazdu. Mogło się to jednak zdarzyć już na trasie. „Żartownisie” nie mogli pojąć, dlaczego kierownictwo bazy „wyłało” ich z pracy.

W zakładzie przemysłowym, gdzie panują wysokie temperatury, załoga otrzymuje wielkie ilości płynów do picia. „Dowcipni” dolali do jednej z butelek oranżady kwasu solnego, czekając kio po nią sięgnie. Pierwszy spragniony pociągnął tęgi łyk płynu i nim poczuł pieczenie, już miał poparzone gardło.

Stojąc przed obliczem wymiaru sprawiedliwości dowcipnisi tłumaczyli się: „my, wysoki sędzio, chcieliśmy tylko zrobić kawał” i w głębi duszy byli przekonani, że dostali wyroki „za niewinność”.

Gdybyśmy wśród wypadków przy pracy poszukali dobrze ile z nich jest rezultatem zwykłej bezmyślności i braku wyobraźni, okazałoby się, że nie jest ich wcale tak mało. Z kolei w tej grupie znalazłyby się przypadki będące następstwem działania „kawalarzy”.

(PAP)



Przedstawione na zdjęciu powyżej - ublon/ zaprojekt@ woła pracownia wzorów Zakładów Odzieżowych Przemysłu Budowlanego „Drawa” w Drawsku dla pracujących w przemyśle szklarskim. Jak na odzież ochronną ładnie prezentuje się dzięki krojowi w stylu „ogrodniczek”. Beą one szyć też w różnych kolorach. Te dwa wzory wprowadza się do produkcji jeszcze w tym roku; na następny zakładowa wzorcownia opracowała cztery inne wzory odzieży ochronnej.

Dla uczczenia VII Zjazdu partii załoga zobowiązała się wyprodukować dodatkowo 1500 sztuk odzieży roboczej dla pracowników Huty Szkła „Irena” w Inowrocławiu. Wykonała już dodatkowo odzież dla młodzieży pracującej w „Energopolu”.

Na zdjęciu poniżej: Irena Ciszewicz szyje bluzę roboczą dla pracowników budownictwa (hz)

Fot. Jerzy PaW



Zdziwienie

Niepotrzebna  
dokładka

## HARCERSKI CZYN ZJAZDOWY

Harcerze słupskiej Chorągwi ZHP przystąpili do czynów z okazji VII Zjazdu PZPR. Osratnio w ramach zadania pn. „Zbieramy piony jesieni”, młodzież harcerska woj. słupskiego pracowała na polach państwowych gospodarstw rolnych.

W realizacji tego zadania uczestniczyło prawie cztery tysiące młodzieży szkół ponadpodstawowych, zrzeszonej w drużynach Harcerskich Służby Polsce Socjalistycznej — informuje z-ca komendanta Chorągwi ZHP w Słupsku, hm. Bożena Jurga. — Praca polegała na udzieleniu pomocy państwowym gospodarstwom rolnym i stacjom hodowli roślin w zbiorze ziemniaków z pól. Po zakończeniu

zbioru harcerze organizowali tzw. święto pieczonego ziemniaka, imprezy urządzonej między innymi dla dzieci i młodzieży wiejskiej. Ta forma działalności, łącząca przyjemne z pożytecznym, była niewątpliwą atrakcją dla uczestników czynu, a także dla mieszkańców wsi. Harcerze słupskiej Chorągwi biorą też udział w akcji zbiórki makulatury oraz w pracach na rzecz szkół, przedszkoli. Pieniądze zarobione ze sprzedaży makulatury, a także z innych prac — młodzież przekazuje na budowę szpitala-pomnika Centrum Zdrowia Dziecka, (wir)

Na zdjęciach: młodzieżowy czyn zjazdowy na polach SHR Jezierzycze.

Zdjęcia: Ireneusz Wojtkiewicz



Józef Deszkiewicz przyjechał do Koszalina z terenów ZSRR w roku 1946 i osiedlił się w dwurodzinnym domu przy ul. Wyspiańskiego 14. Wkrótce potem korzystając z praw do rekompensaty przysługujących mu jako repatriantowi, który pozostawił za granicą własną nieruchomość — zwrócił się o przydzielenie mu na własność części domu, w którym zamieszkał. Podanie w tej sprawie trafiło do ówczesnego Starostwa Powiatowego 12 czerwca 1948 roku, na co otrzymał pisemne pokwitowanie, które jako człowiek Skrupulatny przechowywał do dziś.

Sprawa sprzedaży domu Józefowi Deszkiewiczowi, czy też przekazania mu go tytułem rekompensaty była formalnym punktem widzenia od początku oczywista. Istnieją przepisy, które określają tryb i zasady Postępowania w takich przypadkach. Józef Deszkiewicz czekał jednak 9 lat, a organ administracji nie raczył mu odpowiedzieć na jego podanie. W końcu cierpliwy petent uznał, że w trakcie licznych reorganizacji, które nastąpiły w organach Administracji w ciągu tych 9 lat, jego podanie gdzieś zaginęło i najlepiej będzie, jeżeli je ponowi. Drugie podanie złożył w grudniu 1957 roku. Po kolejnych 8 latach oczekiwania zdecydował się w maju 1964 roku złożyć podanie po raz trzeci. Tym razem odpowiedź nadeszła po tygodniach i brzmiała mniej więcej tak: Zi. dbamy się na przekazanie, ale może ono nastąpić dopiero po skompletowaniu odpowiednich dokumentów przez tutejszy Zarząd Obsługi Terenami. To już jest jakiś punkt oparcia — pomyślał Józef Deszkiewicz — jakaś nadzieja pomyślnego załatwienia.

Tyła nadzieją przez następne półtora roku. Ale po tak długim okresie daremnego oczekiwania należało stracić. I wtedy po raz pierwszy postanowił osobiście stanąć przed obliczem owych przedstawicieli władzy, którzy najpierw wcale nie odpowiadali na jego prośby, a kiedy odpowiedzieli, to i tak nie tej odpowiedzi nie wynikało.

Po rozmowie z ówczesnym kierownikiem Zarządu Gospodarki Terenami ponownie nabrał otuchy, podszedł bowiem — jak mu wyjaśniono — o drobiazgi, o sporządzenie inwentaryzacji budynku, czyli szczegółowego opisu technicznego z wy-

nanie takiej inwentaryzacji — zwrócił mu się urzędnik — ale wiadomo, że drogą służbową to sprawa się długo wlece. Poradzono mu zatem, że jeżeli mu zależy na szybkim załatwieniu tej sprawy, to powinien prywatnie zlecić sporządzenie inwentaryzacji. Józef Deszkiewicz przystał na te propozycje i po 8 kolejnych miesiącach mógł wręczyć kierownikowi ZGT pełną dokumentację, którą na prywatne zle-

nie stanowił przeszkody, bowiem tę drugą połowę domu nabył jego dorosła i zamężna córka, która wraz z mężem i dzieckiem gnieździ się w jednym pokoiku ojcowskiego mieszkania. Przepis zaś mówi, że jeżeli z kupna domu przeznaczonego do sprzedaży rezygnują jego lokatorzy, którzy mają pierwszeństwo wykupu, o prawo do kupna może się starać każda inna osoba. Przy tym, zarządzenie ministra gospodar-

## KOMU DOM PRZY UL. WYSPIAŃSKIEGO?

cenie wykonał Zakład Usług Projektowych w Koszalinie. Teraz wydawało się, że już nic nie stoi na przeszkodzie, żeby po 20 bez mała latach starań, sprawę ostatecznie za-

A jednak znów mijały miesiące, a końca sprawy nie było widać. Kolejna interwencja Józefa Deszkiewicza, tym razem w Prezydium PRN, ujawniła nową przeszkodę — brak chętnych do nabycia drugiej części domu, który — jak mu wyjaśniono — może być sprzedany albo w całości, albo wcale. Tę drugą połowę natomiast, czyli parter zajmowała Joanna N. i Romuald P., którzy nie byli zainteresowani jej kupnem, czemu dali wyraz w specjalnym oświadczeniu złożonym na piśmie 9 lipca 1974 roku. — A zatem — oświadczone — sprawa sprzedaży domu orz. ul. Wyspiańskiego 14 zostaje odłożona ad acta, jako niemożliwa do załatwienia z prawnego punktu widzenia.

Tym razem jednak Józef Deszkiewicz, którego 20-letnia wędrówka po urzędach zmusiła do poznania nie tylko pracujących tam urzędników, ale także przepisów, którymi oni powinni się kierować — nie dał za wygraną. Oświadczył, że zrzeczenie się lokatorów parteru

ki terenowej i ochrony Środowiska z 1972 roku zaleca, aby domy wielolokalowe sprzedawać właśnie w miarę możliwości osobom spokrewnionym, gdyż to gwarantuje wspólną i zgodną dbałość o cały obiekt.

Wkrótce też Maria Deszkiewicz-Kowalska złożyła w tej sprawie odpowiednie dokumenty i wszyscy byli zadowoleni z pomyślnego — jak się wydawało — załatwienia sprawy.

Alifci w pięć miesięcy po złożeniu dokumentów Maria Deszkiewicz-Kowalska otrzymała zawiadomienie, że jej wniosek o kupno części domu przy ul. Wyspiańskiego 14 jest załatwiony odmownie. Powód: ostatnio o kupno tego lokalu wystąpił jego aktualny lokatorzy — Jerzy G. z małżonką, którym z tytułu zamieszkania przysługuje pierwszeń-

stwo. Można sobie wyobrazić zdziwienie Marii Kowalskiej, która urodziła się w tym domu, mieszka w nim bądź co bądź dwadzieścia kilka lat i nie pamięta, żeby ktoś o takim nazwisku jak Jerzy G. kiedykolwiek tam zamieszkiwał. Zamiast więc przyjąć z pokorą niekorzystną dla siebie decyzję ZGT, zrobiła wszystko, aby skłonić władze lokalowe do wyjaśnienia tej sprawy.

Tu można się spierać, czy władze lokalowe musiały rzeczywiście dopiero teraz ową sprawę wyjaśniać, czy też znały ją wcześniej i to bardzo dokładnie. Wszak to nie kto inny, a ta sama jednostka administracji miejskiej na dwa dni przed tym jak Maria Kowalska otrzymała negatywną odpowiedź wydała fikcyjnym lokatorom przydział na mieszkanie w domu przy ul. Wyspiańskiego 14a. Teraz zaś przydziału tego

skiego ob. Jerzemu G. została wydana w oparciu o nieprawdziwe dane. Ob. Jerzy G. i jego małżonka przebywają faktycznie przy ul. Lechickiej i ten lokal należy uznać za ich stałe miejsce zamieszkania. Fakt przemeldowania syna ob. N. do lokalu ob. G. przy ul. Lechickiej wskazuje na to, iż celem rodziny ob. N. było doprowadzenie do powstania nadwyżki jednego pokoju w mieszkaniu orz. ul. Wyspiańskiego i stworzenie w ten sposób możliwości przydziału pokoju dla ob. G. Na marginesie należy dodać, że ob. Jerzy G. nie był umieszczony dotychczas na liście przydziału mieszkań z zasobów Urzędu Miejskiego. Jako osoba, której dochody miesięczne wielokrotnie przekraczają kwotę określoną, paragrafem 10 uchwały nr 280 Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 1971 roku w sprawie zasad przydziału mieszkań — winien starać się o lokal w spółdzielni mieszkaniowej."

Tyle na ten temat dokument sporządzony przez koszalińskie władze lokalowe. Wynika z niego że w Koszalinie działają ludzie, którzy prowadzą prywatny handel państwowy mi mieszkaniem, że ludzie ci dla osiągnięcia swoich celów uciekają się do takich środków jak pozorne przemeldowania, składanie fałszywych oświadczeń i wniosków o przydział nowych mieszkań, które — biorąc pod uwagę fakt, że jedne mieszkania już mają — chcą wykorzystywać do celów zarobkowych. Dokument ten nie wyjaśnia jednak dlaczego taka działalność jest w ogóle możliwa, nie mówi nic jak na takie fakty reagują odpowiednie organy administracji odpowiedzialne za prowadzenie sprawliwej polityki mieszkaniowej, koso i czy w ogóle kogokolwiek pociągają do odpowiedzialności za powyższe odstępowanie od tej polityki.

I jeszcze jedno. Mimo iż na skutek licznych interwencji działanie spółki N. — G. zostało zdemaskowane, Zarząd Gospodarki Terenami Urzędu Miejskiego w Koszalinie podjął decyzję, w której przyznaje prawo do zakupu części domu, o którego kupno stara się rodzina Deszkiewiczów... Joannie N.

Wszelki komentarz wydaje się tu zbyteczny.

WIESŁAW WIŚNIEWSKI

# MOŻNA ZMIENIĆ KLIMAT — ALE JAK?

Jak zmienić klimat — w sposób korzystny dla człowieka? Nad tym problemem od wieków głowili się naukowcy: powstało w związku z tym wiele projektów fantastycznych lub mających realne uzasadnienie. Raz po raz nawracała np. sprawa nawodnienia Sahary. Powstał na wet projekt budowy wielkiego sztucznego zbiornika — tzw. „Morza Saharyjskiego” — skierowania na Saharę wód rzeki Kongo, przegrodzonej w tym celu zaporą — budowy drugiego zbiornika w miejscu jeziora Czad zasilanego wodami rzek Ubangi i Szari; odpływająca stąd woda tworzyłaby „drugi Nil”. Tą drogą można złagodzić klimat strefy tropikalnej w Afryce — dowodzili autorzy pomysłów. Te interesujące projekty upadły — na terenach przeznaczonych pod projektowane sztuczne „morza” znaleziono ropę naftową, gaz ziemny, inne surowce — nie było więc mowy o zalaniu ich.

Od piasków Sahary przerzucmy się, krańcowo, do lodów Arktyki, one również od dawna zaprzatają uwagę naukowców. Odgrózenie dopływu zimnych wód z Morza Arktycznego do Morza Baffina pozwoli skierować przepływ cieplejszych wód przez Cieśninę Beringa do Oceanu Spokojnego, co złagodziłoby klimat Kanady i północnych rejonów USA. Surowy klimat Kanady złagodziłaby gdyby się przegrodziło tamą Cieśninę Davisa między Grenlandią a Ziemią Baffina.

Plan Fletchera (kierownika amerykańskiej stacji dryfującej) proponuje sztuczne rozpraszanie chmur nad Lodowatym Oceanem Północnym — w celu złagodzić klimat Arktyki. Natomiast w Biorze Pogody USA powstał projekt zmniejszenia promieniowania ciepła z Basenu Arktycznego za pomocą wybuchów bomb wodorowych. A radzieccy klimatolodzy w tym samym celu chcieliby posypywać ciemnym proszkiem lodową pokrywę Arktyki — co zwiększyłoby pochłanianie promieniowania słonecznego lub też pokrywać wody północnego Atlantyku warstwą tworzyw sztucznych.

Nas oczywiście bezpośrednio interesuje Bałtyk — co do zmian na Bałtyku wypowiedzieli się w latach sześćdziesiątych uczeni litewscy. Wystąpił wówczas z projektem odgrózenia Bałtyku od zimnego i bardziej zasolonego Morza Północnego przy pomocy wybudowanych zapór w cieśninach duńskich. Koszt tych inwestycji — poniesiony przez kraje bałtyckie — zamortyzowałyby się bardzo szybko. Jakże przyniosłoby to korzyści praktyczne? Otóż wpadające do Bałtyku wielkie rzeki szybko przekształciłyby zamknięty Bałtyk w olbrzymi zbiornik słodkiej wody, a ponad to stałby się on morzem ciepłym, nie zamarzającym przez większą część roku. Śpiętrzenie Bałtyku pozwoliłoby uzyskać duże ilości energii (z hydroelektrowni zbudowanych w cieśninach duńskich).

Podniesienie temperatury północno-wschodnich wybrzeży USA byłoby możliwe gdyby skierowało się do nich ciepłe wody z Zatoki Meksykańskiej, ale wymagałoby to przeprowadzenia kanału u podnóża Półwyspu Florydzkiego i przegrodzenia Cieśniny Florydzkiej.

JSapora zbudowana w Cieśninie Beringa

wybitnie złagodzi klimat Dalekiego Wschodu. Ta nawracająca od lat sprawa doczekała się wielu konkretnych projektów. Jeden z bardziej interesujących zakładał zbudowanie zapory w odpowiednim miejscu Cieśniny i zainstalowanie pomp wirnikowych — dla zapoczątkowania stopniowego zmieniania klimatu w skali całej planety.

Przepompowanie wód Morza Czukockiego może zwiększyć napływ Golsfstrumu do Basenu Arktycznego, wskutek czego ulegną likwidacji dryfujące lody Arktyki i szybko ustali się nowa cyrkulacja oceaniczna. Wzrośnie wówczas temperatura na całej półkuli północnej. Do napędu pomp potrzebne będą ogromne ilości energii — ale już po kilku latach zmniejszy się ilość przerzucanej wody, a więc i zmaleje zapotrzebowanie na energię. Taki system pozwoli zmieniać prędkość przerzucania wody, jeżeli efekty klimatyczne okażą się niekorzystne.

Projekt ten jest realny technicznie — i inżynierowie nie wysuwają zastrzeżeń. Opory wywołuje on u klimatologów. Dowodzą, że wybudowanie takiej tamy nie przyniesie większych zmian w klimacie Północy, natomiast odbędzie się to kosztem kontynentu: zimy staną się chłodniejsze, a lato bardziej suche; ba, zwiększy wówczas zasięg Pustynia Gobi i inne pustynne rejony Azji.

Klimatolodzy są ostrożni. Oceniając zgłaszane projekty, ostrzegają, że zlikwidowanie lodów Arktyki może doprowadzić do... nowej epoki lodowcowej. Zmniejszą się bowiem wówczas kontrasty termiczne między obszarami na różnych szerokościach geograficznych — przez co osłabnie cyrkulacja atmosferyczna, krańcowe wód i dopływ ciepła do Oceanu Północnego. W dodatku stan naszej wiedzy o atmosferze i oceanach nie pozwala jeszcze przewidywać odległych skutków realizacji projektów globalnych zmian klimatu...

W prognozach uczonych — sięgających w dalszą przyszłość — uporczywie nawraca nowa epoka lodowa, która podobno nam zagraża. O przeciwdziałaniu temu zagrożeniu sporo powiedziano na Międzynarodowym Kongresie Wysokich Zapór w Nowym Jorku, gdzie rozważano m. in. projekt budowy podwodnego progu między Grenlandią a Norwegią, który oddzieliłby ciepłą wodę Atlantyku od Oceanu Lodowatego Północnego i tym samym odsuwałby groźbę nowego zlodowacenia.

Projekty sztucznych zmian klimatu pasjonują nie tylko naukowców. Toteż zainteresowanym nimi możemy powiedzieć, że prace teoretyczne nad możliwościami przekształcania świata są prowadzone również w Polsce. Ocenę zaś najciekawszych pomysłów w tej dziedzinie podjęto m. in. w Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym, gdzie dr Wiesław Stachlewski, geograf, kierownik Zakładu Turystyki i Ochrony Środowiska, — autor obszernej publikacji na ten temat zamieszczonej w „Problemach” — zajął się możliwościami i perspektywami realizacji tych projektów oraz ich odległymi skutkami dla całej naszej planety.

WITOLD NOWIŃSKI

## KONIEC SŁAWEJ MITU U.F.O.

# LATAJĄCY TALERZ POKRYWĄ OD LODÓWKI

Dwadzieścia trzy lata trzeba było czekać na wyświetlenie największej zagadki — dokonanego przez Izidora Adamskiego sławnego zdjęcia latającego talerza. Przewodniczący brytyjskiej komisji do badania niezidentyfikowanych obiektów latających (tzw. U.F.O.) Ken Roger podał ostatnio do wiadomości, że zdjęcie z książki napisanej przez Adamskiego pt. „U.F.O. — Wylądowały”, są zrzeczną mistyfikacją — o co go zresztą od początku podejrzewano. Spotkanie z małymi zielonymi ludzikami z Marsa na teksaskiej pustyni jest wymysłem bujnej fantazji autora, która zdobyła mu światową sławę, zaś latający talerz jest... pokrywą od małego popularnego typu lodówki.

Książka Adamskiego, która stała się światowym bestsellerem tłumaczonym na kilkanaście języków, jest zrzeczną mistyfikacją. Świadczą o tym liczne doświadczenia literackie autora i pracowity doborze materiału do zestawienia opisanych wydarzeń.

Koronny dowód, jakim były zdjęcia latającego talerza, jest, o co go od dawna podejrzewali eksperci od fotografii amerykańskiego lotnictwa, zrzeczną powiększoną nie wielkiego przedmiotu umieszczoną na odpowiednim tle. Obalenie mistyfikacji i zebranie dowodów na obalenie fałszerstwa wymagało jednak aż 23 lat poszukiwań. O ostatecznym sukcesie zadecydował — jak to często się zdarza —

przypadek. W jednej z małych londyńskich kawiarenek Ken Roger zobaczył lodówkę przeznaczoną do chłodzenia butelek, której wieko było identyczne ze sfotografowanym przez Adamskiego latającym talerzem.

Latający talerz, jak się okazało, zamiast z Wenus pochodził z małego znanej wytwórni sprzętu gospodarstwa domowego w północnej Anglii. Po przytwierdzeniu pod spodem 3 pióreczek pingpongowych uzyskał przez brytyjskiego towarzysza badania U.F.O. zdjęcie identyczne ze zdjęciem Adamskiego. Zmarł w 1965 roku Adamski stał się jednak sławny i przejdzie do historii — jako autor zrzecnej powieści fantastycznej.

## W Londynie nie zginiesz...

Sto tysięcy abonentów będzie mógł objąć system bezprzewodowego poszukiwania osób poruszających się na terenie Londynu. System ma uruchomić w przyszłym roku Poczta Brytyjska. Każdy jego abonent otrzyma odbornik, dający sygnał w postaci tonu brzęczykowego. W razie usłyszenia tego sygnału abonent poszukiwany — np. przez rodzinę czy zakład pracy — może porozumieć się z wzywającym z najbliższego aparatu telefonicznego.

„Może... to chyba nie najlepszy określenie — powie zapewne niejeden John czy Bill. — Siedzi człowiek np. w oubie, pije piwo z przyjaciółmi, a tu nagle brzęczyk. I spróbuj się nie zameldować u żony! Zaraz zadzwoni na policję, że porwany... wyszedł tylko na chwilę, a nie wraca... Ale żarty na bok.

Wprowadzany przez Poczty Brytyjską nowy system bezprzewodowego poszukiwania osób odda zapewne wielkie usługi jego abonentom. Znałoby dotychczas systemy tego typu stosowane były na ograniczonym terenie zamkniętym (fabryka, kooalnia, teren budowy, szpital itp.). System wprowadzany w Londynie obejmie natomiast obszar ponad 2 tys. km kw. i już w fazie początkowej — dwadzieścia tysięcy abonentów.



Obserwatorium i planetarium w Brnie (CSRS) noszące imię Mikołaja Kopernika jest nie tylko placówką naukową, ale również dużym ośrodkiem dydaktycznym. Prowadzi się tu liczne wykłady, spotkania z młodzieżą i dorosłymi entuzjastami astronomii. Działają także Kółko Młodych Astronomów.

Na zdjęciu: montaż radioteleskopów dla obserwacji wybuchów na Słońcu.

CAF-CTK

## Czy słońce zastąpi kaloryfery?

Zdaniem specjalistów budowa elektrowni słonecznych jest jeszcze sprawą dość odległą m. in. ze względu na duże koszty przedsięwzięcia. Możliwe jest natomiast wykorzystanie energii słonecznej do bezpośredniego ogrzewania mieszkań. Projekt takiego rozwiązania przygotowany na Uniwersytecie Technologii w Loughborough w Anglii. Przewiduje się, iż jeszcze w br. niedaleko Liverpoolu rozpocznie się budowę 9 specjalnych budynków, w których tradycyjne kaloryfery i kominki zastąpione będą przez wspólne dla wszystkich mieszkań „piece słoneczne”. Budynki budowane będą z cegły, przy czym jedna ze ścian wyposażona zostanie w specjalną osłonę z podwójnego szkła, która pochłaniać będzie promieniowanie słoneczne i oddawać je do wnętrza mieszkań. Przewiduje się także możliwość regulacji dopływu tej energii, w zależności od życzeń lokatorów.

Zdaniem projektantów tego osiedla, budynki ogrzewane słońcem będą potrzebowały o 1/3 do 2/3 energii mniej niż budynki tradycyjne. Tak przynajmniej wynikało z obliczeń komputerowych. Czy rachunek ten potwierdzi się — pokaże praktyka. Obok 9 budynków z „piecami słonecznymi” wybuduje się także 5 konwencjonalnych, a po roku można będzie porównać, który model ogrzewania jest bardziej opłacalny. Jak dotychczas pewna jest jednak tylko jedna wielkość — duży koszt budowy „słonecznych domów”, który szacuje się na ok. 140 tys. funtów.

## NOWA HIPOTEZA UKŁADU SŁONECZNEGO

# JUPITER-WYGASŁYM SŁOŃCEM?

Ciekawą hipotezę, zakładającą, że Jupiter jest drugim wygasłym słońcem, które przed miliardami lat płonęło w podwójnym systemie, wysunął ostatnio leningradzki astronom dr E. M. Drobiszewskij, członek Akademii Nauk ZSRR. Jego hipoteza — poparta matematycznymi wyliczeniami — zakłada możliwość istnienia w początkowej fazie formowania się naszego systemu 2 gwiazd, a nie jednej — co jest znacznie częstszym zjawiskiem w kosmosie — i stopniowego wygasania jednej z nich, którą jest właśnie Jupiter.

Ostatnie obserwacje tej planety o ogromnej masie wykazały, że wypromienio wuje ona w przestrzeń znacznie więcej ciepła niż otrzymuje go z promieni słonecznych. Wprawdzie, zdaniem naukowców, nie jest to koronny dowód dawnej funkcji Jupitera, istnieje bowiem możliwość zachodzenia wewnątrz planety bądź to intensywnych procesów nuklearnych, bądź też kurczenia się i przekształcania energii grawitacyjnej w ciepło. Niemniej — a co do tego astrofizycy są zgodni —

hipotezy, że Jupiter jest stygnącym słońcem, nie można wykluczyć z uwagi na jego wielką masę, niewiele mniejszą od tej, która jest nieodzowna do takiego rozparzenia się materii, jakie ma miejsce na Słońcu.

Niezwykle ciekawe wywody — przedstawione przez radzieckiego naukowca w angielskim miesięczniku naukowym „Nature” — wskazują na prawdopodobieństwo utraty przez Jupiter części masy na korzyść Słońca we wczesnym okresie formowania się naszego systemu planetarnego i powstawania m.in. na tej drodze planety. Hipoteza jest niezwykle ciekawa i pobudziła naukowców do zwrócenia większej uwagi na najwęższą planetę naszego układu. Jeśli hipoteza radzieckiego uczonego okaże się słuszna — trzeba będzie gruntownie zmienić wyobrażenia o powstaniu nowego systemu słonecznego. A badanie Jupitera — jako wygasłej gwiazdy — przy pomocy sond kosmicznych do starczyć może kosmologii niezwykle interesujących danych o wszechświecie.

## KOMPUTER — PROJEKTANTEM

W Instytucie Techniczny Cybernetyki Akademii Nauk Białoruskiej SRR skonstruowano maszynę elektroniczną, która spełnia rolę pomocnika konstruktora. Do niej podłączono automatyczny komputer i tekan.

Komputer wykonuje wszystkie skomplikowane czynności: projektuje, wyszukuje lepsze warianty konstrukcji, opracowuje techniczną dokumentację i przy pomocy teki na wykonuje rysunki techniczne.

Przy pomocy tej elektronicznej maszyny skróci dotychczasową pracę inżynierów o kilkadziesiąt godzin do 20–30 minut.

System białoruskich uczonych wdrażany jest obecnie w wielu przedsiębiorstwach ZSRR. (PAP)







